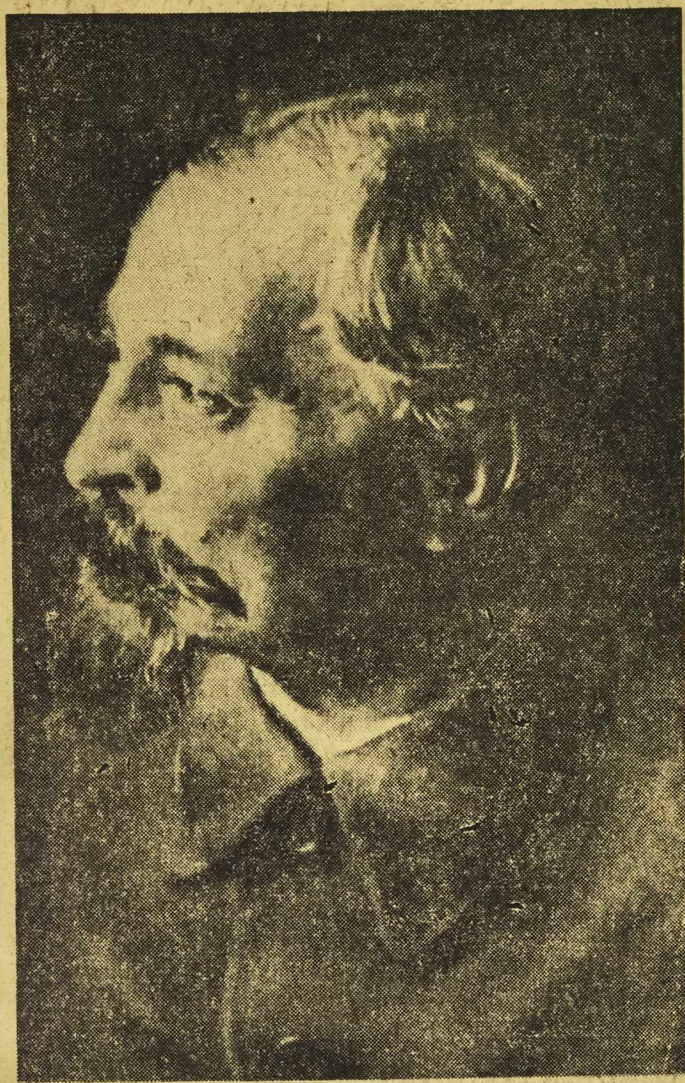




Uczmy się czcić i naśladować Feliksa Dzierżyńskiego

Cały naród polski
czci pamięć
swego Wielkiego Syna

W PRZEDNIU 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego — płomiennego rewolucjonisty-patrioty, którego pamięć czczą masy pracujące całego świata, w całym kraju odbywają się w dalszym ciągu masowe zebrania ku czci jego pamięci.

Z najdalszych nawet

stron kraju

ludzie pracy przesyłają

pozdrowienia

swemu bliskiemu

i drogiemu Prezydentowi

**Listy i depesze
do
Prezydenta RP
Bolesława
Bieruta**

Z OSOBA Prezydenta RP Bolesława Bieruta, współtwórcy historycznego Manifestu Lipcowego, przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej — wiąże naród nasz swe wielkie zwycięstwa w walce o Polskę socjalistyczną i pokój. W przededniu Święta Odrodzenia robotnicy i chłopci pracujący, inteligencja, kobiety i młodzież przesyłają do Prezydenta setki listów i depesz z wyrazami czci i wdzięczności za to, że nieugięcie prowadzi kraj po drodze do dobrobytu, szczęścia i pokoju.

R OBOTNICZY donoszą Prezydentowi o wykonywanych zobowiązaniach na część Święta 22 Lipca i przyrzekają jeszcze bardziej wzmoczyć swój wkład w realizację wielkich zadań Planu 6-letniego.

Chłopi i robotnicy rolni piszą o bogatych tegorocznych plonach.

Chłopi z gromady Kudzborek, pow. chełmińskiego oświadczają: „przyrzekamy, że pod kierownictwem Partii i Rządu Ludowego będziemy czynnymi realizatorami Planu 6-letniego, planu pokoju i szczęśliwej przyszłości naszego kraju”.

Młodzież wiejska z gromady Wasowo, pow. Nowy Tomysł pisze Prezydentowi o włączeniu się do pomocy chłopom mało i średniorolnym w akcji żniwnej.

„Na Twoje ręce, Obywatelu Prezydencie, składamy meldunek o ukończeniu przez nas studiów. Na Twoje ręce składamy zapewnienie o całkowitym oddaniu zdobytej przez nas wiedzy dla naszej Ludowej Ojczyzny” — czytamy w liście studentów Wydziału chemii Politechniki Gdańskiej.

Serdeczne uczucia dla Prezydenta wyraża list członkini Koła Gospodyń Wiejskich w Ciepielowie. „Kochany towarzyszu Prezydencie — piszą kobiety wiejskie — wdzięczne jesteśmy Ci za to, żeś otworzył drzwi na świat naszym dzieciom umożliwiając im naukę”.

W ZAKŁADACH Przemysłu Bawełnianego imienia Dzierżyńskiego w Łodzi zebrała się na uroczystej akademii cała załoga. Pamięć o Dzierżyńskim uczymy najlepiej, pracując ofiarnie nad przekształceniem naszej ojczyzny w kraj socjalizmu. Na życiu i walce Dzierżyńskiego uczymy się będziemy miłości ojczyzny i bezwzględnej walki z jej wrogami — stwierdzają zebrani.

**Wydawnictwa, wystawy
i gazetki ścienne**

W ZAKŁADACH pracy zostały wydane specjalne numery gazetki ściennych. Obok wystaw, poświęconych pamięci Dzierżyńskiego, zorganizowanych przez załogi zakładów produkcyjnych, instytucji, w świetlicach i klubach — uruchomiono 70 wielkich wystaw w miastach powiatowych, które umożliwią szerokim rzeszom społeczeństwa bliższe zapoznanie się z życiem Wielkiego Polaka.

Do licznych prac o Feliksie Dzierżyńskim, jakie ukazały się w związku z 25 rocznicą jego śmierci przybyły ostatnio trzy nowe cenne pozycje. Jest to broszura Aleksandra Zatorskiego pt. „O Feliksie Dzierżyńskim”, „Pamięć o Dzierżyńskim”.

**W Kaesong
omawiano
nadal
sprawę porządku
dziennego**

Phenjan 21. 7.

K ORESPONDENT Agencji Nowych Chin donosi z Phenjanu, że czwartkowe posiedzenie przedstawicieli obu walczących stron w Korei, odbyte w Kaesongu, trwało 2 godziny 40 minut. Na posiedzeniu tym omawiano w dalszym ciągu sprawę porządku dziennego.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na piątek, na godz. 10.00 rano.

PHENJAN 21. 7. Komunikat do wództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej, ogłoszony 19 br. podaje, że oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi kontynuują na wszystkich odcinkach frontu walki o lokalnym znaczeniu, zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

Dnia 18 br. oddziały Koreańskiej Armii Ludowej zatopiły w pobliżu wybrzeży zachodnich okręt nieprzyjacielski.



Leopolda Lewina oraz album pt. „Feliks Dzierżyński — wielki syn narodu polskiego”. Wszystkie trzy prace, wydane staraniem Ministerstwa Obrony Narodowej — w jasnej, popularnej formie szkicują postać płomiennego rewolucjonisty.

**Film dokumentalny
o Dzierżyńskim**

D NIA 20 br. wchodzi na ekrany nowy średniometrażowy film dokumentalny o Feliksie Dzierżyńskim. Realizatorzy ujęli akcję filmu w formę wspomnień o niezłomnym bojowniku sprawy robotniczej.

Przed oczami widza przesuwają się obrazy młodości przywódców polskich mas pracujących.

Dużo miejsca w filmie poświęcono wczesnemu okresowi rewolucyjnej walki wielkiego internacjonalisty.

Wstrząsające w swym wyrazie są sceny pobytu Dzierżyńskiego w więzieniach i na zesłaniach.

Później widzimy Feliksa Dzierżyńskiego obok Lenina i Stalina, widzimy go w nieugiętej walce o utrwalenie ustroju radzieckiego.

Komunikat

Prezydium WRN komunikuje, że zgodnie z decyzją Ministra Rolnictwa i Łowiectwa przeciwstawkowe zarządzone na terenie województwa wrocławskiego na dzień 19, 20, 21 VII. zostają przesunięte ze względu na bieg żniw we wszystkich powiatach na dzień 22. VII. (niedziela), godziny popołudniowe.

We wszystkich powiatach lustracje przeciwstawkowe odbędą się więc w jednym dniu — w nadchodzącą niedzielę. Prezydium WRN apeluje do całej ludności wsi i miast o powszechne wzięcie udziału, w poszukiwaniu stonki.

Dziś 6 stron

**Raz jeszcze
na sali sądowej
odżywa groza dni
w których umierała
Warszawa**

**Stroop mówi
bezcześnie:
„byłem
żołnierzem.”**

D NIA 18 br. stanęli przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie: 56-letni generał - porucznik Waffen SS i policji — Jürgen Stroop oraz 45-letni kapitan Waffen SS — Franz Konrad.

Akt oskarżenia, odczytany na wstępie, przedstawia kolejne etapy polityki eksterminacyjnej, prowadzonej przez hitlerowców wobec ludności okupowanych terenów.

Szczególnie dokładnie omawia akt oskarżenia straszliwe warunki jakie stworzył okupant hitlerowski dla ludności, zamkniętej przez niego w obrębie tzw. getta warszawskiego, którego ostateczną likwidacją kierował oskarżony Jürgen Stroop. M. in. akt oskarżenia podaje szczegóły krwawego stłumienia przez ok. Stroopa powstania, które wybuchło w getcie wiosną 1943 r. i podczas którego żydowska organizacja bojowa, wspomagana przez polskich partyzantów zadawała siłom niemieckim ciężkie straty.

Stroop oskarżony jest m. in. o kierowanie w roku 1943 akcją, mającą na celu wysiedlenie z getta warszawskiego do obozów zagłady 100 tys. żydów. Spowodował on wtedy wymordowanie co najmniej 56065 osób oraz śmierć dalszych dziesiątek tysięcy osób w pływających kanałach podziemnych.

Na mocy rozkazu Stroopa rozstrzelano 100 mieszkańców Warszawy w odwet za rzucenie przez nieznanego sprawcę granatu ręcznego na maszerującą kolumnę SA.

Osk. Stroop skazany już został na (Dokończenie na str. 2-iej)

**Cześć przodownikom pracy —
bohaterom budownictwa socjalistycznego!**

Jesteśmy dumni, że był Polakiem... Dzierżyński to symbol i wzór patrioty i internacjonalisty

Wiem — mówił Dzierżyński
że jedyna siła
która może wyzwolić świat — to
proletariat walczący o socjalizm

„Gdzie tylko jest ucisk wolności i walka o nią — tam jest walka o ojczyznę i za tę walkę biec się wszyscy powinni”.

B OGATE mamy tradycję walk „za naszą i waszą wolność”. Wiele bohaterskich postaci w historii polskiego narodu życiem swym udokumentowało jak ściśle nierozdzielny jest związek patriotyzmu i internacjonalizmu. Nazwiska Kollataja, Kościuszki, Lelewela, Jarosława Dąbrowskiego, Bema, Waryńskiego, Róży Luksemburg i wielu innych mogą być przykładem, że ten, kto jest patriotą — musi być jednocześnie internacjonalistą, że nie do pomyślenia jest szczerzy patriotyzm bez wiary w braterski sojusz ludów w ich walce o postęp i sprawiedliwość. Gdy chcemy jednak wymienić postać Polaka, który najpełniej uciwiała tę łączność patriotyzmu i internacjonalizmu — jako pierwsze, największe wysuwa się jedno imię: Feliks Dzierżyński.

D ZIERŻYŃSKI był wzorem internacjonalisty. Jego konsekwentna, bez jakiegokolwiek załamania i wahań internacjonalistyczna postawa przejawiała się już wtedy, gdy w latach 1899—1900 z ofiarą uporem odbudował, rozbił i aresztowania, internacjonalistyczną partię proletariatu polskiego — SDKPiL. Już wtedy świadczył o nim i nieugięty walczył o socjalizm i zdradziecką politykę prawicy PPS.

W 1905 r., gdy na wieść o „krwawej petersburskiej niedzieli” — w Warszawie wy-



Dzierżyński z czerwonym sztandarem przemawia z barykady do zesłanów politycznych podczas manifestacji w więzieniu aleksandrowskim w maju 1902 r.

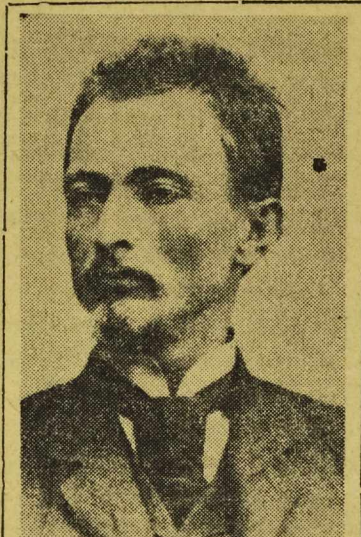
buchł na znak solidarności z proletariatem rosyjskim strajk powszechny, gdy całe Królestwo wstrząsnęła potężna fala strajków i akcji rewolucyjnych — Dzierżyński kierował z ramienia Zarządu Głównego SDKPiL akcją rewolucyjną na ziemiach polskich. Był on głównym organizatorem potężnej demonstracji 1-majowej na ulicach Warszawy.

Gdy zesłanemu potem na katorgę Dzierżyńskiego rewolucja ludowa w 1917 r. przyniosła wolność — stał się od razu u boku Lenina i Stalina, wiernie służąc sprawie proletariackiej aż do kresu swoich dni. Jest i będzie zawsze przedmiotem głębokiej dumy naszego narodu, że wśród wielkich wodzów Październikowej Rewolucji, wśród najbliższych współpracowników Lenina i Stalina — znalazł się imię Polaka, Dzierżyński jest członkiem Ośrodka Partynego, który był przewodnictwem Stalina kierując Rewolucją Październikową. Dzierżyńskiego nazwał Stalin „bohaterem Października”.

P ÓŻNIEJ, gdy w odpowiedzi na zwycięstwo Rewolucji niedobitki burżuazji rozpoczęły zaciętą walkę przeciwko młodemu państwu socjalistycznemu, Partia wysuwa Dzierżyńskiego na pierwszą linię walki, stawiając go na czele Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem. Po zakończeniu zaś wojny domowej Dzierżyński położył jeszcze ostateczny kamień do budowy państwa robotników i chłopów jako ludowy komisarz komunikacji, a potem przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej.

Wszystkie te czyny i zasługi pasują Dzierżyńskiego na największego rewolucjonistę polskiego, wielkiego polskiego internacjonalistę — a przez to i wielkiego polskiego patriotę. To głęboki internacjonalizm pozwalał Dzierżyńskiemu z taką siłą demaskować obłudę polskiej burżuazji i jej socjalizministycznych sługusów, którzy frazesem nacjonalistycznym osłaniali swój strach przed rewolucją. Wiemy — mówił Dzierżyński — że jedyna siła, która może wyzwolić świat, to proletariat walczący o socjalizm. Gdy socjalizm triumfuje, zgnieciony zostanie kapitalizm i zniesiony ucisk narodowy. Triumf socjalizmu stworzy wyzwoloną Polskę, jako wolną wśród wolnych, równą wśród równych, w braterskiej rodzinie wspierających się nawzajem ludów.”

D ZIERŻYŃSKI dobrze zasnęł się Ojczyźnie nie tylko jako



Dzierżyński (1905 r.)

najbliższy leninizmowi przywódca SDKPiL, nie tylko jako członek utworzonego w 1920 r. w Białymstoku pierwszego polskiego rządu rewolucyjnego — Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. „Walcząc o zwycięstwo dyktatury proletariatu, walcząc w

Stanisław Wygodzki

Z »PAMIĘTNIA WIEŹNIA«

Jest ciemna noc i mroczny gmach zapada w sen, lecz pełen trwogi okrzyk obudził w ludziach strach, zniechęca zwrócić się na nogi i zechcą biec, a wtedy dźwięk kajdan przypomniał o przemocy i wówczas w sercach zadrył lęk i czuwać będą przez pół nocy.

A Feliks nie śpi. Piszę dłoń i słowa płyną szybko, wartko, na chwilę przerywał, potarli skroń i zapisana została karta. Po drugiej sięgnął, podniósł wzrok — za kratą jakiś ptak dygoce, a gdy strażnika zagrzmił krok uleciał ptak i skrył się w nocy.

Co noc za oknem wiorów kłęb, co noc prowadzą kogoś z celi, a kiedy ranny przyjdzie ziać i pierwszy promień z chmur wystrzeli, pod murem Cytadeli grób i wiatr porzywa, miota wioły i szubienica stoł, lub szubienica kilka wspiera mury.

I tylko wiatr unosi przez ostatni krzyk i niesie, niesie... Już zda się zamilkł, uciech, lecz znów dźwięka się, urasta, pnie się i biegnie dalej, zda się tkwi nad miastem, przemógł wszystkie moce i zawierucha znaczą dni i krzykiem walki znaczą noce.

I budzi lud, dopada bram, do fabryk runął i warsztatów i Feliks wie, że nie jest sam — nadejdzie kiedyś dzień zapłaty i wolny stanie polski lud (ktos rygle szarpnął pełne grzyzty) i spojrzal w okno. W szybach lód i białe błysnął promień światła.

W GABINECIE za parawanem stało łóżko.

Kiedy Dzierżyński nie miał siły do pracy, udawał się za parawan, ścigał buty i kładł się. Spał nie długo — trzy, cztery godziny. Budził się sam, mył się i otwierając drzwi do pokoju sekretarza, mawiał:

— Przespałem, zdaje się, całą wieczność.

Po zbadaniu, czy coś nowego nie zaszło w czasie jego snu, siadał do pracy. Na biurku leżały nieprzebyte listy i notatki, meldunki i raporty. Na wszystko musiał sam odpowiedzieć, w każdej sprawie musiał się orientować. I tak, na przykład, tworzył się fundusz dla popierania walki z władzą radziecką i wspomagania kontrrewolucyjnego sabotażu. Wiadomo, że właściciel domu handlowego „Iwan Stachiewicz i S-ka” wpłacił wielką sumę. Wiadomo również, że fundusz obficie został zasilony przez Tusk Bank Ziemski, Moskiewski Bank Ludowy i przez fabrykanta tytoniowego, Bogdanowa. Kto jednak wpłacił tę okropną sumę czterystu osiemdziesięciu tysięcy rubli? Skąd się wzięła?

Na niewielkim kłusku papieru szkicował schemat urogi organizacji, mniej więcej tak, jak rysowała się w jego wyobraźni. I znowo, krok za krokiem, rozwiązywał zadanie, które tylko on był zdolny rozwiązać.

Albo owe słynne „uniwersytety żołnierskie”, które przygotowały broń powstanie przeciwko władzy radzieckiej? Wspaniały uniwersytet, w którego salach wykładowych skłócano tyle i tyle granatów, jeszcze więcej kawalerijskich karabinów, pistoletów systemu „Mauser” i systemu „Browning”.

Spróbuj jednak zamknąć te „uniwersytety”, a zaraz podnieś się wycie — bolszewicy dławili kulturę, bolszewicy nie pozwalają żołnierzom uczyć się, bolszewicy to rogowie nauki i barbarzyńcy.

R OZWAŻAJĄC swe postanowienia, przechadzał się w gabinecie z kątą w kąt, jak ongiś w więzieniu. Czy jego błyszczały, zaś ręce tkwiły za żołnierskim pasem. Sekretarz zwoływał do jego gabinetu czekistów na zebrania nawet nocą.

W naradach brali udział młodzi robotnicy, komuniści, że i ubogo odziani, jedni w owijaczach, inni w ogromnych, znoszonych i do futbolówek podobnych buciach, inni znowu w marynarkach lub satynowych bluzach.

Przychodzili żołnierze w bluzach spłoniętych w gorącym słońcu galicyjskim, w wysłuchanych i rozbitych butach z zatkniętymi słomą dziurami.

Przychodzili starzy putilowcy o siwych wąsach, maszyniści kolejo-

Jurij German

OJCIEC

Wł. marynarze czarnomorskiej i bałtyckiej floty...

Siedząc za biurkiem i obserwując swoich towarzyszy, Dzierżyński referował. Cichym i spokojnym głosem, zwięźle, jasno i zrozumiale objaśniał, w jaki sposób należy zdemaskować nową organizację kontrrewolucyjną.

Czekiści słuchali go z zapartym tchem. Potem Dzierżyński zapytywał:

— Pytania są? Odpowiadał dokładnie na wszystkie pytania, nawet najbardziej. Wreszcie omawiano cały plan. Dzierżyński zaś uważnie wysłuchiwał wszystkich wniosków.

— Słusznie — mawiał niekiedy — macie rację.

— To jest niestuszne. Jeśli zgodzimy się na to, cały plan może runąć.

I tłumaczył dlaczego. Potem przytoczył dla przykładu kilka faktów z praktyki czekistów skiej:

Sprawy podpalaczy Dworca Riazzańskiego. Sprawy transportu z Saratowa. Sabotażnicy nie przyjeździ w Piotrogradzie tego transportu z żywno-

ścią dla głodującego Piotrogradu i odprawili go z powrotem do Saratowa.

Albo historia „Towarzystwa dla zwalczania śmiertelności dzieci”. Doskonała nazwa dla kontrrewolucyjnej organizacji, która magazynowała pudami dynamitu i amonitu, karabiny maszynowe, karabiny ręczne i granaty.

A „Związek Zgromadzenia Usta wodawczego”? A „Biały Krzyż”? „Wszystko dla Ojczyzny”?

Nazw bez liku — był wśród nich nawet „Czarny punkt”.

Spokojnie i z powagą Dzierżyński wskazywał na szkodliwe posunięcia przy rozwikłaniu sprawy, na błędy, na zbytne ociąganie się lub pośpiech, na to, co należy robić i czego powinno się unikać. Wciąż analizował stare sprawy. Na ich przykładzie uczył ludzi trzeźwego opanowania i energicznej pomysłowości, niezbędnej w czekającej ich pracy.

Niekiedy, podczas takiej rozmowy zadzwonił nagle telefon. Dzierżyński podnosił słuchawkę.

— Tak — mówił. — Słucham. Witajcie, Włodzimierzu Iljczu. Gabinet zalegała taka cisza, że

Trzy listy

P ONIŻSZE trzy listy mówią tyleż o człowieku, który je pisał, co cała wielka biografia. Gorące pragnienie służenia ludziom, wiara w życie i w ludzi, wrażliwość i szlachetność myśli przebijają z każdego zdania tych listów. Pochyleni nad nimi — czujemy żywego, bliskiego wszystkim człowiekowi, przeżywamy uczucie czci dla pamięci wielkiego Polaka, wielkiego bojownika Rewolucji.

Z listu do żony — Zofii Dzierżyńskiej 1)

X Pawilon, 19 stycznia 1914 r.

N IERAZ nasuwa mi się pewność niemal, że będę zupełnie niezdolny, by w przyszłości żyć i być pożytecznym. Lecz mówię sobie wtedy: ten, kto ma myśl w sobie — i żyje — nie może nie być pożytecznym, chyba że odstąpi od swej myśli sam. I dopiero śmierć, gdy już przyjdzie, powie o beużyteczności... A dopóki tli się życie i jest sama myśl — będę kopał ziemię, ostatnią robotę spełniał — dam to, co będę mógł. I myśl ta uspakaja, pozwala znosić mękę. Trzeba mieć, swój los do końca przejść, i wtedy gdy oczy już ślepe i nie widzą piękna świata, dusza wie o tym pięknie i jest sługą jego. Męka ślepoty pozostaje — lecz jest coś większego ponad tę mękę — jest wiara w życie, w ludzi, jest swoboda i mus nieodwołalny...

Z listów do siostry Aldony (1914—1915)

X Pawilon, 2 czerwca 1914 r.

Z A pierwszą sprawę — za ucieczkę z Syberii, już mnie osadzili przed 3-ma tygodniami. Dostałem oczekiwane 3 lata ciężkich robót. Oczekiwane — więc nie zrobiły na mnie przynębiającego wrażenia, tym bardziej, że z drugiej sprawy dostanę więcej (około pięciu lat) i będzie mi się liczył w ogólności tylko surowszy wyrok, lecz już od dnia 12.V, tj. od dnia pierwszej sprawy. W ten sposób — siedzę już teraz nie „na próżno”, lecz odsiaduję karę. Siedzę w X Pawilonie w dalszym ciągu i siedzieć tu będę aż do drugiej sprawy, tj. liczę, że jakiś rok. A potem — zabiorą mnie stąd. Ale ktoś w moim położeniu nie snuje różowych myśli — że coś się odmieni i że wyjdę wcześniej? Zresztą, nie myślę o tych najbliższych latach — tak samo jak człowiek każdy, choć wie, że go śmierć niechybnie czeka, lecz nie myśli o tym i żyje tak, jakby miał wiecznie żyć, jakby ta chwila nigdy nie przysięła. Jest to prawo życia. A tymczasem miałem pewną rozrywkę, gdy poprzez siatkę w okienku karetki — klatki mojej, patrzyłem na ruch uliczny, słyszałem gwar życia miejskiego, widziałem wystawy sklepowe, widziałem sklep z trumnami, a niedaleko sklep z kwiatami z Riwierą z głośnym szysłem: „Bordigera”. Bordigera — tam byłem. Nad Morzem Śródziemnym, przy blasku księżyca, szedłem pieszo z Bordigery przez granicę włosko-francuską do Monte Carlo. Jak dziś widzę tę drogę i morze osrebrzone księżycem, wiozłora, palmy — wdycham zapach kwiatów i mimoż przepełnione powietrze.

Mimogło to wszystko. Ale było — było i jest w duszy. Jest tam tyle — i pieśń naszych lasów, i łak naszych, i mgły nasze, i rosy o poranku, i płaski nasz, i miłość nasza, i wiara, i smutki nasze. I całe życie późniejsze. Im piękło życia gorsze, tym głośniejszy, wyraźniej słysze odwieczny hymn życia — piękna i szczęścia, i prawdy. Nie ma miejsca ani na żal, ani na nienawiść, ani na rozpacz. I życie — gdy nawet kajdany wlec trzeba — może być i jest radosne. Więc nie martw się i Ty...

Orzeł. Więzienie gubernialne, 21 grudnia 1914 r.

T AK ogromnie ciężko tu siedzieć — beużytecznie i beczynnienie, gdy tam daleko gorzej niż tu — bo wydaje mi się, że niedługo zło będzie zwalczone i że moje siły i myśli przydadzą się. Wydana będzie wojna wojnie i na zawsze usunie się źródło nienawiści. Dziś więc garzę się myślą ku wszystkim, których kocham i chciałbym dać im szczęście, płynące z pewnością, że miłość zwycięży i że ona będzie panią świata. I wydaje mi się dziś, że przeżywamy teraz czas, gdy nienawiść doprowadzona do kresu zbankrutuje, topiąc się we własnej krwi. Czy można wyobrazić sobie coś bardziej potwornego, niż ta rzecz? Myślę o niej tylko i chciałbym ten opłatek, drogi znak od Ciebie, przelać tym wszystkim milionom, które idą na rzeź, choć nie chcą. Dziś myślą z Wami jestem. Piszę, już leżąc, w nocy, bo rano muszę wysłać ten list, a w dzień dziś nie mogłem pisać. Nie niepokój się o mnie, Aldono droga — zdrow jestem i mam nadzieję, że zdrow wrócę i będę miał siły żyć tak, jak mi sumienie moje nakazuje. Jak długo tu będę nie wiem. Kursują tu najrozmaitsze pogłoski, lecz nie mają one podstaw żadnych — tylko jedno — pragnienie własnej wolności. Tymczasem czas — dzień za dniem schodzi szybko. Już prawie 5 miesięcy jak wyjechałem z Warszawy.

Twój Feliks

1) 1 września 1912 r. nastąpiło szóste z kolei — i ostatnie — aresztowanie Dzierżyńskiego. Niniejszy list do żony, Zofii Dzierżyńskiej, jak również następne — do siostry Aldony, pisane są z X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, gdzie Dzierżyński był więziony do lata 1914 roku. (Red.)

stychać było oddech ludzi. Dzierżyński rozmawiał z Leninem. Jego blada twarz pokrywała się lekkim rumieńcem. Czekistom zaś wydawało się w takich chwilach, że Lenin rozmawia nie tylko z Dzierżyńskim, lecz także za jego pośrednictwem z nim wszystkim.

Często po zebraniu Dzierżyński znajdował na swoim biurku dwa kawalek cukru owinięte w bibułkę do palenia, paczuszkę z tytoniem, albo kawalek chleba w papierze.

W kraju panował głód i Dzierżyński nie dojadł, podobnie jak wszyscy. Czekiści wstydzi się po prostu przynieść mu dwie kostki cukru, a już rozgniewa się. Zostawiali tedy na stole swoje podarunki.

On jednak nie gniewał się. Rozwijal papier, w którym były skrupulatnie zawinięte dwie kostki cukru i na jego twarzy pojawiał się jakiś niezwykły, smutny uśmiech.

POZA jego plecami czekici narzynał go ojcem.

— U ojca jest teraz zebranie — mawiali.

Albo: — Ojciec używa was do siebie.

Albo: — Ojciec pojechał na Kreml do Włodzimierza Iljicza.

N IEKIEDY po nocach chodził z pokoju do pokoju w budynku WCzK.

W rozpiętym szyneli, w starych butach, z lekką kaszką, wchodził do gabinetu młodego sędziego śledczego. Na jego widok sędzia wstawał.

Proszę usiąść — mówił Dzierżyński i sam siadał.

Kilka chwil upatrywał się z ciekawością na twarz swojego rozmówcy i potem zadawał pytania:

— Macie jakieś zażalenia?

— Żadnych, Feliksie Edmundo-wiczu — odpowiadał sędzia śledczy.

— Nieprawda. Wasza żona choruje i nie macie drzewa. Wiem.

Sędzia milczał.

— I wasz Piotrusz przebywa sam w domu z chorą matką — ciągnął Dzierżyński. — Tak?

Wyjąwszy z kieszeni małą paczuszkę, Dzierżyński mówił wesoło: — Oto cukier. Całe dwie kostki. Prawdziwy biały cukier, a nie jakiś melas lub sacharyna. To bardzo przyda się waszej żonie. Weźcie. A w sprawie drzewa coś wymyślmy.

Przez dwie godziny wędrował od pracownika do pracownika. Nikogo nie pomijał w czasie takiego obchodu. Rozmawiał z naczelnikami oddziałów i z maszynistami, z komisarzami i gońcami, dla wszystkich znajdował słowa pokrzepienia, przyjazny uśmiech i wesołe „witajcie”.

— Ojciec jest na lekarskim obchodzie — mówili czekici.

„Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim”

Jurij German „Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim” Wyd. „Książka i Wiedza” Warszawa 1951, str. 219, cena 6 zł.

Wśród wielu wydawnictw, które ukazały się w ostatnich 25 rocznic śmierci Feliksa Dzierżyńskiego, „Książka i Wiedza” oddała do rąk czytelnika zbiór opowiadań pisma Jurija Germana w tłumaczeniu Romana Karsta pt. „Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim”.

Książka ta przeznaczona dla najszerszych mas społeczeństwa polskiego, pisana bardzo przystępnym i prostym stylem, zbliża postać wielkiego patrioty i internacjonalisty do narodu polskiego, obalając jednocześnie parawan kłamstw i oszczerstw osnutych wokół wielkiej postaci Feliksa Dzierżyńskiego przez piśmudzykowsko - sanacyjną klikę.

Mocnym i charakterystycznym piórem przedstawia nam Jurij German chaos, nicotę i płytkość upadającego społeczeństwa kapitalistycznego i na jego tle wielką postać polskiego patrioty i rewolucjonisty, ucznia Lenina i Stalina, Feliksa Dzierżyńskiego.

Autor pokonał z powodzeniem trudność pisania o wielkich ludziach, nie stwarzając z postaci wielkiego rewolucjonisty oderwane go symbolu epoki. Feliks Dzierżyński w „Opowiadaniach” jest dla nas kimś bliskim, kimś z kim wspólnie wędrujemy po ciemnych uliczkach przedmieść Warszawy, wspólnie z nim odczuwamy zimno przemokniętych nóg w podartych butach i wspólnie z nim przeżywa my triumf Wielkiego Października.

Ani na moment postać Feliksa Dzierżyńskiego nie oddala się od nas. Czujemy, że jest z nami a słowa jego „Mieć mus wewnętrzną, iść na śmierć dla życia, w niewolę dla wolności i mieć siły przeżywać całe piekło życia z otwartymi oczyma, czując w swej duszy wiatr z życia hymnu wielki, wzniosły — piękna, prawdziwa, szczera” — utwierdza nas w nas wiarę w słuszność naszej sprawy, w słuszność socjalizmu.

„Opowiadania” J. Germana należy czytać powoli, z dnia na dzień i wracać do ich treści z refleksjami. Miłośnicy dobrej literatury znajdą w „Opowiadaniach” wiele emocji literackich.

J. M.



50-letni brygadzysta Stanisław Przybyła przeżywa drugą młodość i robota »pali się« w jego rękach Wspaniali ludzie IV oddziału kopalni »Bolesław Chrobry«

JEST taka stara, nie wiadomo kiedy powstała piosenka, w której śpiewa się o tym, że młode dnie wcale nie są krótkie i trwać mogą tak długo, jak sami chcemy. Młodymi jesteśmy bowiem, gdy podobają się nam góry, lasy, wody, gdy podobają nam się cały świat. Miła ta piosenka jest jednak trochę odezwana od życia. Nie podaje mianowicie recepty na to, jak ów błogosławiony stan osiągnąć.

A recepta ta jest bardzo prosta: człowiek jest zadowolony wtedy, gdy kocha swoją pracę, gdy robota pali mu się w rękach, gdy wykonuje ją bez zarzutu, gdy może się w niej poszczycić pięknymi osiągnięciami.

Album o Dzierżyńskim

W ŚRÓD wielu wydawnictw poświęconych 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego na wyróżnienie zasługuje opracowany przez Wydział Historii Partii przy KC PZPR, wydany nakładem „Książki i Wiedzy”, album o największym polskim działaczu rewolucyjnym.

Album ten otwiera wypowiedzi Stalina i Bolesława Bieruta poświęcone Feliksowi Dzierżyńskiemu, wypowiedzi, które obrazują historyczną doniosłość postaci nieustraszonego szermierza rewolucji. W założeniu redakcji albumu całość wydawnictwa ma na celu na przykładzie życia Feliksa Dzierżyńskiego go to dwie wypowiedzi udowodnić.

Album podzielony jest na kilka oddzielnych części. Pierwszą z nich — to dzieciństwo i młodość Feliksa Dzierżyńskiego, druga — lata rewolucyjnej pracy w SDKPiL, lata więzień i nieugiętych walk o wyzwolenie klasy robotniczej i narodu polskiego z ucisku, caratu i rodnego burżuazji, trzecia — to okres od 1917 r. aż do dnia śmierci, okres niezmordowanej walki rewolucyjnej i pracy nad umacnianiem państwa socjalizmu, czwarta wreszcie część — to pomniki Feliksa Dzierżyńskiego: fabryki, huty, ulice, kluby, kościoły nazwane jego imieniem przez ludu Związku Radzieckiego i wreszcie zdjęcia z wielkiego budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce, która dziś właśnie realizuje myśl przewodnią całego życia jednego z największych swoich synów.

Szata graficzna albumu przyciąga uwagę czytelnika i zbliża go do pięknej postaci Dzierżyńskiego. Nie zastawiono tu bowiem samych zdjęć, lecz zaopatrzone je podpisami, w których często przewijają się słowa samego Dzierżyńskiego, wycinki z gazet rewolucyjnych. Znajduje się wreszcie reprodukcje z dzieł malarskich i graficznych artystów polskich oraz zdjęcie pomnika duża Dunajewskiego, który to pomnik ozdobi Plac Bankowy w Warszawie.

P OWODZENIE odejmuje lat, wygładza zmarszczki twarzy — ono właśnie sprawia, że świat zaczyna się człowiekowi podobać.

Takim właśnie wiecznym młodym człowiekiem jest Stanisław Przybyła, brygadzysta 4 oddziału kopalni „Bolesław Chrobry” w Wałbrzychu, górnik, którego brygada już dnia 30 czerwca wykonała trzeci rok Planu 6-letniego.

NAJSTARSZY BRYGADYSTA

STANISŁAW Przybyła jest najstarszym brygadystą wałbrzyskiego zaglebia. Liczy już bowiem ponad 50 lat. Mimo, że Przybyła wygląda na swój wiek bardzo młodo — koledzy nazywają go niekiedy „dziadkiem”, a to ze względu na trzydzielnego wnuka Jerzyka. Brygada Przybyły już od wielu miesięcy zajmuje stałe jedno z pierwszych miejsc zaglebia.

Wysięk wielu miesięcy dał w efekcie wspaniałe osiągnięcie: wykonanie trzydzielnego planu! Brygada wydobyla 23.327 ton węgla. Cyfra ta będzie wymowniejsza jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że brygada Przybyły pracuje na IV oddziale, gdzie warunki pracy nie są wcale najlepsze.

Przy dobrej organizacji pracy i właściwym do niej podejściu omija się jednak i przewidywana trudność. Dużo uwagi poświęca Przybyła należytej podstawie urobku oraz dostawie drzewa, w ten sposób po prostu są bardzo rzadkie w pracy jego brygady.

Za jedną z najważniejszych spraw uważa Przybyła szkolenie górników. Mroź, jeden z członków brygady, mówi:

— Pracuję w górnictwie od trzech lat. Przez cały czas pozostaję pod kierownictwem Przybyły. Przedtem nie miałem z kopalnią nic wspólnego. Trzy lata w kopalni to stosunkowo krótki okres czasu. Dużo się jednak przez ten czas nauczyłem.

IV ODDZIAŁ MA „ZŁOTE” MŁOTKI

O DDZIAŁ IV kopalni „Bolesław Chrobry” nie należy ani do najlepszych, ani do najgorszych. Za to ludzie, którzy na nim pracują, są wspaniali. Górnicy innych oddziałów twierdzą np., że IV oddział ma złote młotki.

Jednym z wybitnych ludzi IV oddziału jest sztygar Marian Brzeziński, który ukończył niedawno roczny kurs sztygarski. Był on na

nim jedynym górnikiem, który nie skorzystał na czas trwania kursu ze zwolnienia z pracy, twierdząc, że nie może pozostawić oddziału bez opieki.

Nauka na kursie i praca zawodowa nie zapełniły jednak Brzezińskiego całego dnia. Niezależnie od wspomnianych zajęć przerabiał materiały leciec górniczego i równoległe prawie z ukończeniem kursu sztygarskiego złożył egzamin dojrzałości w Liceum im. Piastowskiego w Wałbrzychu.

W ukończeniu pracy górniczej, silnej woli zwycięstwa nie ustępuje Brzezińskiemu 50-letni Przybyła.

MŁODOŚĆ POWRACA

R OZMAWIAM z Przybyłą i podziwiam go z każdą chwilą coraz bardziej. Rozmawiałem z nim trzy lata temu i teraz mam sposobność stwierdzić, że miniony okres nie tylko go nie postarzał, lecz przeciwnie odmłodził.

Przybyła jest wciąż szczupłym, drobnym mężczyzną o niebieskich, pogodnych oczach, tylko że oczy jego są coraz weselejsze.

Nie wyobrażacie sobie — mówi uśmiechając się — ile radości daje wyteżona praca, uwieczniona powodem. No cóż... Walczymy nie tylko ze ścianą węglową, wydzierając jej węgiel. Walczymy również z czasem, ścigamy się z nim i wyprzedzamy go. Dajemy coraz więcej węgla, czarnej niezawodnej broni pokoju.

Poza pracę Przybyła ma szeroki krąg zainteresowań.

Lubię łapać ryby — mówi — kocham gołębie i sport motocyklowy. Tak się czasem zdarza, widziacie — dodaje — że życie płata figle. Jako młody chłopak we Francji nie miałem żadnej młodości. Chłopięce dnie wypełniała mi ciężka, beznadziejna praca. Popychałem wózek z towarami kapitalisty, oczywiście za nędzną opłatą. Teraz na starość wróciła młodość ze wszystkimi jej radościami. No, spojrzcie wokół. Ładnie nie? Podobna wam się świąt? Mnie też. Jesteśmy więc w jednym wieku.

Zbigniew Fin

„Las” zebrał 200 tys. kg czarnych jagód

P ONAD 200.000 kg. jagód zebrała w tym roku lubelska ekspozytura Państwowej Centrali Leśniczych Produktów Niedrzwianych „Las”. Część jagód została sprzedana przez placówki handlu spożywczego, resztę przeznaczono dla przemysłu przetwórczego.

W tym roku urodzaj na jagody, w przeciwieństwie do owoców, jest znacznie mniejszy niż w roku ubiegłym, gdyż duży procent kwiatów uległ omrożeniu. (m.j)

Str. 4.

SŁOWO POLSKIE

Nasi korespondenci piszą:

Na Jeziorze Łabędzim 700 śnieżnych ptaków żyje pod opieką sędziwego strażnika Mazurskie i warmińskie wody roją się w tym roku od ryb

ŁÓDź plynie wolno oddalając się od brzegu. Uważnie obserwujemy rozległą płaszczynę wody. Przewodnik wskazuje ręką poruszając się daleko śnieżne punkciki. Przez lornetkę widać je całkiem dokładnie. Białe łabędzie. Gromadkami po 10 do 15 sztuk pływają wzdłuż szuwarów, nikią czasem nurkując pod wodą i znowu wychylają się.

Nasz punkt obserwacyjny mieści się nad Jeziorom Łabędzim, odległym o 4,5 km od Mikołajek. Ściągają tutaj rokrocznie liczne rzesze turystów, którzy pragną zobaczyć z daleka stada pięknych ptaków, żyjących dziko w wodnym rezerwacie.

Żył one w naszych stronach niemal bez przerwy — opowiada strażnik rezerwatu — Herman

Bojtler. — W marcu, lub na początku kwietnia wysiadują jaja, z których po kilku tygodniach wylęgają się młode łabędzątka. W tym roku zaobserwowano młode po raz pierwszy 4 czerwca. Są one jednak trudno dostrzegalne z powodu siwego upierzenia. Łabędzie bowiem bieleją dopiero po roku.

Na jeziorze pozostają aż do nastania silniejszych mrozów. Na południe odlatują dopiero, gdy temperatura opadnie co najmniej do — 8 st. Zdarzyło się przetrwać dwoma laty, że mazurskie łabędzie, przezuwając łagodną zimę, wcale nie odlatywały.

JEZIORO Łabędzie roi się od wielu gatunków ptaków. Obok kilkuset łabędzi, od których bierze nazwę, zamieszkuje je setki dzikich kaczek (8 gatunków), cyranki, perkozy, nurki, buńki, trzcinaki i czaple. W maju nad brzegami jeziora rozlegają się zespołowe śpiewy słowików, jeżeli oczywiście dopisuje pogoda. W tym roku rzadko słyszano się głos słowika nie lubiącego chłodów.

Rezerwat co roku odwiedzają ornitologowie, przeprowadzając obraczkowanie ptaków celem badania szlaków ich lotów. Stacja Ornitologiczna Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie przeprowadzała w Warszawie obraczkowanie setek ptaków wodnych.

Jezioro Łabędzie należy do najcenniejszych polskich rezerwatów, położonych w jednym z najpiękniejszych zakątków ziemi mazurskiej.

Ktokolwiek będzie w Mikołajkach — niech pamięta o jego istnieniu.

Jerzy Nowakowski

Raj dla wędkarzy na Warmii i Mazurach

Nasz korespondent z Olsztyna pisze:

NA Warmii i Mazurach trwają obecnie intensywne odłowy ryb. Każdego dnia załogi rybackie wyruszają na połowy, które kończą się zwykle nadzwyczajnym pomysłowym rezultatem.

Bieżący rok należy do najpomyślniejszych dla rybaków. Codziennie ciągną oni dziesiątki ton wysokiego gatunku ryb. Plan odłowów za ubiegły miesiąc został wykonany na wodach olsztyńskich z nadwyżką przeszło 50-procentową, a półroczny zamknięto liczbą 105 proc. Wyniki te wskazują, że kontyngent odłowów na rok 1951 zostanie znacznie przekroczony.

Obecnie rybacy olsztyńscy łowią znaczne ilości sielaw, w które obfitują wody mazurskie. Poza sielawę — największe odłowy przypadają na płocie i okonie, rzadziej natomiast już na szczupaka i węgorza. Niezbyt pomyślnie przedstawiają się w tym roku odłowy raków. Na skutek epiemii, jaka nawiedziła jeziora olsztyńskie, a przede wszystkim główne skupisko raków — jezioro Karnickie, połowy ich są o wiele mniejsze niż normalnie.

Wysokie rezultaty odłowów ryb należy zawdzięczać racjonalnie zorganizowanej pracy rybaków olsztyńskich. Jak dotychczas o produkcyjnych należą zespoły rybackie w Pleszynie, Szwedzkiej i Ilawie. (bc)

Kino objazdowe na... pustyni

Nierzadkie są widoki, kiedy na dalekich piaszczystych pustyniach kroczą poważnie wielbłądy brzące dzwonkami i niosą na swych garbach silniki, generatory, aparaty projekcyjne, pudełka z taśmami filmowymi. Wielbłądy te są w służbie Kzyl-Ordynskiej Filii Centrali Wypożyczania Filmów i wiozą kina objazdowe, zatrzymując się przed białymi jak śnieg namiotami hodowców bydła. Wieczorem przymocowuje się płótno między dwiema jurtami, hodowcy bydła zasiadają na dywanach i rozpoczynają się seans filmowy.

Ponieważ na pustyniach są tak że pastwiska, do których nie można dostać się ani samochodem, ani wozem, wielbłąd przewozi kina objazdowe dla zatrudnionych na tych terenach hodowców bydła. W obwodzie kzyldińskim czynnym jest obecnie ponad 20 kin objazdowych, które dały od początku roku 300 seansów filmowych w odległych miejscowościach.

(D. c. n.)

Bolesław Prus

LALKA

Stary subiekt zmiarkowawszy, że nie ma tu co robić, pojechał pojechał swego Stacha i rzekł na odchodnie:

— Widzę, że jesteś diabełkiem zajęty, więc najlepiej zrobiez, jeżeli od razu oddasz sprawę adwokatowi.

— Dobrze... dobrze... — odparł Wokulski nie zdając sobie sprawy z tego, co mówi pan Ignacy. Właśnie w tej chwili myślał o ruinach zaslawnego zamku, wśród których pierwszy raz zobaczył żył w oczach panny Izabeli.

Jaka ona szlachetna!... Jaka delikatność uczuć!... Jeszcze nieprędko poznam wszystkie skarby tej pięknej panny.

Do dwa razy dziennie był u pana Łęckiego, a jeżeli nie u niego to przynajmniej w tych towarzystwach, gdzie mógł spotkać się z panną Izabelą, patrzeć na nią i zamieścić choć parę wyrazów. To mu na dziś wystarczyło, a o przyszłości nie śmiał myśleć.

— Zjadę mi się, że umrę u jej nóg... — mówił sobie. — No i co z tego? Umrę patrząc na nią i może przez całą wieczność będą ją widział. Któż wie, czy życie przyszłe nie zamarka się w ostatnim uczuciu człowieka?...

I powtarzał za Mickiewiczem: „A po dniach wielu, czy po latach wielu, kiedy mi każą mogiłę porzucić, wspomnisz o towarzyszach, o sennym przyjacielu i spłyniesz z nieba, aby go ocucić... Znowu mnie złoży na tym łonie białem... Znowu mnie ramię kochane otoczy... Zbudzę się — myśląc, że chwilę drzemałem, całując lica, patrząc w twoje oczy...”

W kilka dni potem wpadł do niego baron Krzeszowski. — Byłem już u pana dwa razy! — zawołał majstrując około binokli, które, zdaje się, stanowiły jedyny kłopot jego życia.

— Pan? — spytał Wokulski. I nagle przypomniał sobie opowiadanie Rzeckiego i to, że na swym stole znalazł wczoraj dwa bilety barona.

— Domyśla się pan, z czym przychodzę? — mówił baron. Panie Wokulski, czy mam przeprosić pana za mimowolną krzywdę?...

— Ato?... — spytał Rzecki podając drugi papier. Baron obejrzał dokument z góry na dół i z dołu do góry. Usta mu pobłdyły.

— Teraz wszystko rozumiem — rzekł. Ten kwit jest sfałszowany, a sfałszowany przez Maruszewicza. Ja nie pożyczam pieniędzy od pana Wokulskiego!...

— Niemniej jednak pani baronowa nazwała nas szlachetnymi!...

Baron podniósł się z fotelu.

— Wybacz pan — rzekł. — W imieniu mojej żony uroczystie przepraszam i niezależnie od satysfakcji, jaką gotów jestem dać panom, zrobię co potrzeba, ażeby naprawić krzywdę wyrządzoną panu Wokulskiemu... Tak, panie. Złożę wizyty wszystkim moim przyjaciołom i oświadcze im, że pan Wokulski jest dżentelmenem, że zapłacił za klacz osiemset rubli i że obaj staliśmy się ofiarami intryg tego łotra Maruszewicza. Krzeszowski, panie... panie...

— Rzecki.

— Szanowny panie Rzecki, Krzeszowski nigdy i nikogo nie oczerniali. Mogli błędzić, ale w dobrej wierze, panie... — Rzecki.

Na tym zakończyła się rozmowa, stary subiekt bowiem, pomimo nalegań barona, nie chciał ani słuchać usprawiedliwień, ani nawet widzieć się z paną baronową.

Baron odprowadził Rzeckiego do drzwi, nie mogąc wytrzymać odezwał się do Leona:

— Ci kupcy, to jednak honorowi ludzie.

— Mają gotówkę, jasne panie, mają kredyt — odparł Leon.

— Głupcze jakiś!... więc my już nie mamy honoru dlatego, że nie mamy kredytu?...

— Mamy, jasne panie, ale na inny sposób.

— Spodziewam się, że nie na kupiecki sposób!... — odparł dumnie baron.

I zaczął sobie podać garnitur wizytowy.

Prosto od barona Rzecki udał się do Wokulskiego i tresciwie opowiedział mu o nadużyciach Maruszewicza, o skrusze barona, a nareszcie oddał sfałszowane dokumenty — radząc wytoczenie procesu.

Wokulski słuchał go poważnie, nawet kiwał głową, ale tylko patrzył nie wiadomo gdzie i myślał nie wiadomo o czym...

Woda nie jest zimna N.P. = naucz się pływać

Dzisiaj po południu
następna lekcja

POPOŁUDNIE ubiegłej soboty nie było specjalnie upalne, ale na basenie Stadionu Olimpijskiego zebrało się tego dnia więcej ludzi, niż w inne słoneczne i ciepłe dni.

Powód jest prosty — tego dnia rozpoczął się masowy kurs nauki pływania, zorganizowany przez redakcję „Słowa Polskiego”.

Gwardia ma najlepszych tenisistów

TENISOWE mistrzostwa Dolnego Śląska były wielką rewią najlepszych rakiet naszego województwa. Ponad 50 najlepszych tenisistów Wrocławia, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Świebodzina, Strzegomia i Jawora przezwyciężyło w trzydniowych zmaganiach przez korty jeleniogórskich Budowlanych.



Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (z powodu deszczu nie do końca finałowy) większe zawodników wykazywały się do brzo formą. Wyniki jeleniogórskiego turnieju dostarczyły bogatego materiału porównawczego Sekcji

Tenisowej WKKF, pozwalając na ułożenie tabeli najlepszych tenisistów Dolnego Śląska.

FIGE I KUDELSKA prowadzą... Wrocławską Gwardia ma najlepszych tenisistów. By się przekonać o tym, spojrzmy na listę klasyfikacyjną:

1. Fige (Gwardia Wrocław), 2. Zawadzki (Budowlani Jel. Góra), 3. Derubski (Gwardia Wrocław), 4. Boni (OWKS Wrocław), 5. Grabowski (Budowlani Jel. Góra), 6. Wojcieszynski (Gwardia Wrocław), 7. Brożek (Budowlani Jel. Góra), 8. Ruszczyński (Budowlani Jel. Góra), 9. Kurylec (Gwardia Wrocław), 10. Bystry (Górniki Wałbrzych).

W klasyfikacji kobiet pierwsze miejsce zajęła Kudelska przed Skoczyską i Janusową (wszystkie Gwardia Wrocław). Na czwartym miejscu znalazła się Fajkowska z Jeleniogórskich Budowlanych.

KTO JEDZIE DO Sopotu

I O TURNIEJU KLASYFIKACYJNYM Jeleniogórskich mistrzostwa pozwoliły na zestawienie reprezentacji Dolnego Śląska na turniej najlepszych rakiet Polski, który odbędzie się w Sopocie. W grze pojedynczej Dolny Śląsk reprezentować będą Zawadzki i Fige, w grze podwójnej: para Zawadzki — Derubski i w grze mieszanej: para wrocławskiej Gwardii Skoczyska — Derubski. W grze pojedynczej kobiet startować będzie Kudelska.

Po seniorach przyjdzie kolej na najmłodszych tenisistów — juniorów. Turniej najlepszych juniorów dolnośląskich rozegrany zostanie w dniach 23 i 24 bm. na kortach wrocławskiej Gwardii. Jak nas informują organizatorzy, uczestniczyć w nim będą tenisisci Budowlanych i Gwardii z Wrocławia, Budowlanych z Jeleniej Góry i Górnika z Wałbrzycha. (Bil)

Przed przystąpieniem do zajęć praktycznych, ob. Iwanowski — instruktor pływacki Budowlanych zapoznał pokrótce uczestników kursu z programem nauki, potem kilka formalności wstępnych, a więc wpisanie się, podział na grupy — i do wody.



oswojenie się z wodą. Potem następują dalsze: wydech pod wodą. Na komendę instruktora na moment pustoszeje basen, ale tylko dla oka, bo adepci sportu pływackiego są w basenie, tylko ich nie widać ponieważ są pod wodą.

W dalszych dwóch rogach basenu ćwiczą pozostali: trener Jez przeprowadza zajęcia z grupą kobiet, a trener Oleniacz — z liczną grupą młodzieży.

— Nigdy nie przypuszczałem, że tak łatwo jest zrobić strzałkę — zwierza się studentka polonistyki Halina Pawłowska swojej koleżance, którą czeka jeszcze przeprowadzenie tego ćwiczenia.

Renata Kuczyńska ma 11 lat, jej brat Stefan — 13. Przyszli na basen z tatusiem, który chce aby jego pociechy umiały pływać. Spóźnili się, dzisiejsza lekcja już skończona, ale instruktor Oleniacz przeprowadził dla nich dodatkową lekcję.

— Trochę się bałam — opowiada tatusiowi mała Renatka, ale weszłam do wody kiedy pan instruktor kazał. Okazało się, że woda wcale nie jest zimna. W piątek, na następna lekcję, musimy koniecznie przyjść.

— Naprawdę przyjdziecie, bo pływając nauczysz się wesoło.



— Tak, może przyjdę, ale w piątek definitywnie zamknijmy listę uczestników kursu, gdyż na każdorazowy program złoży się inne ćwiczenia, a nie możemy przedłużać trwania kursu.

Następna będzie w piątek o godzinie 18-iej.

Spływ kajakowy

z Raciborza
do Krosna

W dniach od 1—12 sierpnia wrocławski okręg PTK organizuje masowy spływ kajakowy Odrą od Raciborza do Krosna. Trasa spływu została podzielona na 8 etapów, przy czym dwukrotnie na Wrocławiu i w Nowej Soli nastąpi jednoczesna przerwa w spławie przeznaczona na wypoczynek.



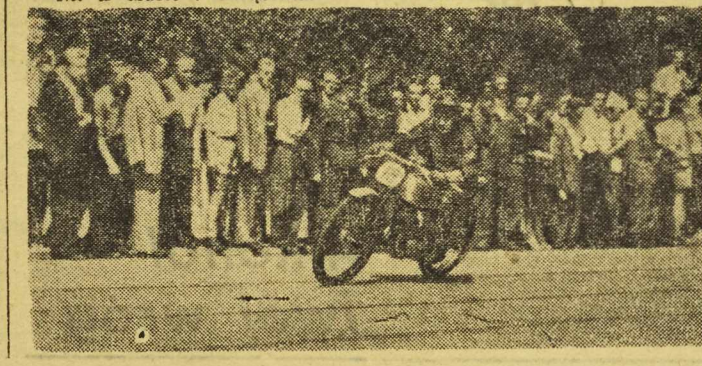
Spływ organizowany jest pod hasłem „Kajakowcy Górnego i Dolnego Śląska ślą podrozwinięciem uczestnikom III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie”. Na zakończenie spływu w Krosnie odbędzie się wielka manifestacja pokojowa uczestników spływu oraz miejscowej ludności, skąd zostanie wysłany list powitalny do Berlina.

W spływie przewidziany jest udział około 100 osad kajakowych, w tym 50 z Dolnego Śląska oraz kilkunastu żaglówek. Spływ obejmie nie tylko odcinek Odry od Raciborza do Krosna, ale także dopływy Odry takie jak: spławne rzeki Nysa, Barycz i Bóbr, którymi to szlakami młoczyć Kłodzka, Nysy, Legnicy, Zagania i Zielonę Górę kierować się będzie w dół rzeki, by na Odrze połączyć się z główną kolumną.

Wśród kajakowców Wrocławia spływ wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Wszyscy chętni do wzięcia w nim udziału winni zgłosić się do Zarządu Okręgowego PTK, Wrocław, Nowy Targ 6.

Wicemistrz Polski w kat. do 130 ccm Stefański z Poznania uczestniczył w ostatnim wyścigu motocyklowym o puchar przechodni Redakcji „Słowa Polskiego”. Na zdjęciu Stefański w czasie 7 okrążenia.



Rozgrywki piłkarskie o puchar Polski

W DNIU 1 sierpnia rozpoczynają się spotkania o Puchar Polski na szczeblu powiatowym.

Kluby i koła sportowe z wielką radością przyjęły wiadomość o terminie rozpoczęcia drugich rozgrywek o Puchar Polski.



Ta wielka impreza ma za zadanie popularyzować piłkarstwo wśród najmłodszych mas sportowców.

Tak jak w ubiegłych spotkaniach będą i tym razem z pewnością niespodzianki, które mogą sprawić nawet mało znane zespoły.

Każde koło sportowe i każdy klub ma prawo wystawić do eliminacji dowolną ilość drużyn.

Do dnia 27 bm. wszystkie zespoły biorące udział w rozgrywkach o Puchar Polski muszą zgłosić imienny wykaz zawodników do PKKF lub MKKF. Rozgrywki na szczeblu powiatowym będą przeprowadzone do dnia 15. VIII.

W roku bieżącym zakończenie zostanie rozgrywkami na szczeblu wojewódzkim oraz eliminacje na szczeblu centralnym.

Drużyny klasy wojewódzkiej grają na szczeblu powiatowym, a zespoły walczące o wejście do tej klasy, dopuszczone zostaną do spotkań międzypowiatowych.

Zespoły piłkarskie I i II ligi będą grać dopiero na szczeblu międzyokręgowym. Po finałach i finałach przeprowadzone zostaną w roku przyszłym, a finał rozegrany zostanie w ramach Spartakiady Zrzeszeń. (Grab)

Premiery wrocławskie

„Bunt Żaków”

Opera w 4 aktach (8 odsłonach) Tadeusza Szeligowskiego. Libretto Romana Brandstaedtera. Prapremiera.

Mamy więc pierwszą operę polską napisaną w Polsce Ludowej, w epoce powstawania nowej estetyki artystycznej, przystosowanej do charakteru tworzącej się naszej rzeczywistości. Dotychczasowa twórczość kompozytorów polskich nie wypływała z właściwego rozumienia roli sztuki. Mając charakter elitarny, stanowiła krąg zamknięty w sobie, niedostępny dla szerokiego mas pracujących.

„Bunt Żaków” jest pierwszą kompozycją o właściwym, realistycznym obliczu. Bunt młodych przeciwko uciskowi możnych panów, walka o wolność nauki, o jej powszechność, o szerokie, nieograniczone udostępnienie jej dla chłopów, dramatyczne zamyślenie o tym, co dzieje się przez gremialne opuszczenie przez żaków podwawelskiego grodu, gdzie ówczesnie ucisk ten panował (główna idea utworu) — to realizm odcinający

Piłkarze węgierscy remisują z ZS Gwardia 2:2

W środę na stadionie we Wrzeszczu odbył się mecz międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją ZS „Górników” węgierskich i ZS „Gwardia”. Spotkanie to wywołało duże zainteresowanie i zgromadziło na stadionie 25 tysięcy widzów.

Skład drużyny Węgry: Kamasz, Buzanszky, Konla, Suojka, Kiss II, Debreceń, Bablena, Aspi-rany, Molnar, Vilezsal i Varga.

ZS „Gwardia”: Jurowicz, Dudek, Flank, Waśko, Szczurek (Waplen-nik), Mamon, Olszewski, Gracz, Kohut, Patkolo i Mordarski.

Branki dla Węgry zdobyli: Molnar i Varga, dla „Gwardii”: Gracz i Olszewski. Należy przyznać, że w 16 min. po przerwie Gracz nie wykorzystał rzutu karnego.

Drużyna górników węgierskich, złożona z zawodników dwu I ligowych zespołów „Dorog” i „Salgotarjan” zremisowała z pierwszym spotkaniem mimo, że przez cały okres gry miała przewagę w polu.

Węgry, którzy mieli w swej drużynie kilku reprezentantów, przewyższali Polaków z graniami technicznymi i szybkością. Najlepszą ich formacją była pomoc. Gwardziści nadrabiali te braki wielką ambicją.

W drużynie polskiej najlepiej spisała się trójka napadu: Gracz, Kohut, Patkolo. Jedynym błędem zespołu polskiego było zbyt duże forsowanie Olszewskiego, co ułatwiło zadanie pomocy węgierskiej.

Z drużyny gości należy wyróżnić reprezentantów: Kisslego w pomocy, Molnara i Vargę w napadzie. Niebezpiecznym i bardzo szybkim zawodnikiem był młody skrzydłowy Bablena.

Drużyna węgierska w następnym meczu spotka się w Łodzi z reprezentacją złożoną z uczestników obozu przygotowawczego przed mistrzostwami berlińskimi.

sie fabularnie od poprzednich oper, nie mających zazwyczaj żadnego związku z życiem, a obracających się w dziedzinie abstrakcyjnej przeważnie fantazji.

Szeligowski, opiewając muzycznie przebieg akcji scenicznej, potrafił odnaleźć w sobie właściwy styl muzyczny. Dowodzi to jak wielka ewolucja twórcza dokonała się u talentowanego kompozytora, który niedawno jeszcze holdował muzyce formalistycznej. Znamy nam nie ze sceny wrocławskiej balet jego „Paw i dziewczyna” był już dużym krokiem ku przejściu do właściwego tonu twórczego, chociaż niezapomniane jeszcze skrytalizowane. W „Buncie żaków” widzimy już Szeligowskiego zdecydowanie kroczącego po linii twórczej, której zasadniczą cechą jest prostota wyrazu muzycznego i jego pogłębienie.

Utwór swój kompozytor nazwał operą, choć nie jest to nazwa właściwa. Jeśli wycelujemy scenę miłosną pomiędzy Anną a Konopnym oraz epizod komediarny w akcie trzecim (co wpłynęło by na większą swartość i jednolitość utworu), to będziemy mieli kompozycję o wybitnie dramatycznym charakterze, pod tym względem przez Szeligowskiego plastycznie zarysowaną.

Kompozytor operuje trzema elementami: orkiestrą, śpiewem solowym oraz zespołem chóralnym. Ten ostatni dominuje pod względem siły wyrazu, który kompozytorowi najwidoczniej bardziej odpowiada w jego twórczej wypowiedzi. To też wszystkie sceny zbiorowe mają poziom wysoce artystyczny. Harmoniczne współbrzmienia odznaczają się naturalnością przy dużym wyczuciu kolorystyki wokalne. Łączy się z tym strona wokalna — solowa, której Szeligowski od pewnego czasu poświęca większą uwagę (piękne jego pieśni masowe). Tu kompozytor nie obawia się zarzutu banalności w nakreśnianiu linii melodyjnej, biorąc pod uwagę wzgląd na dotarcie do szerokiego mas słuchaczy. Melodie często o zbyt krótkim oddechu mają swą przyczynę w utrzymaniu stylu archaicznego (rzecz dzieje się w r. 1549). Cechuje je jednak świeżość inwencji i szczerość wyrazu. Strona orkiestralna, podmalowująca ogólnie to wydarzenia sceniczne, daje motywiczną charakterystykę rozgrywającej się akcji, choć niejednokrotnie za zbyt powściągliwie, zwłaszcza gdy chodzi o instrumentację — symfoniczne ujęcie, zawsze jednak wyrażoną z dużym nerwem i rozmachem, co cechuje całość kompozycji.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na szczegółową analizę poszczególnych epizodów. Dając tę najogólniejszą charakterystykę dzieła Szeligowskiego, można stwierdzić, że „Bunt żaków” zapoczątkował nowy kierunek w twórczości operowej, wnoszą do naszej literatury muzycznej — scenicznej utwór wartościowy, będący wyrazem dzisiejszych naszych dążeń artystycznych.

Realizację „Buntu żaków” omówimy w następnym artykule.

Włodzisław Brzostowski.

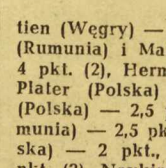
Międzynarodowy turniej szachowy w Sopocie

DNIA 17 bm. rozegrano siódmą rundę międzynarodowego turnieju szachowego w Sopocie.

Wyniki gier przedstawiają się następująco: Popov (Bulgaria) pokonał Sliwę (Polska), Plater (Polska) zwyciężył Szabo (Rumunia), Cieja (Polska) wygrał z Neykirchem (Bulgaria), Arlanowski (Polska) przegrał z Sebestienem (Węgry).

Partie Makarczyk (Polska) — Gerben (Węgry), Trojanescu (Rumunia) — Koch (NRD), Szilagyi (Węgry) — Gadaliński (Polska), Herman (NRD) — Balcarek (Polska), zostały odłożone.

Po siedmą rundą na czoło turnieju wysunął się Bulgar Popov — 6,5 pkt. Na drugim miejscu znajduje się Gerben (Węgry) — 5 pkt., Szilagyi (Węgry) — 4,5 pkt. i Sebestien (Węgry) — 4,5 pkt. Trojanescu (Rumunia) i Makarczyk (Polska) po 4 pkt. (2), Herman (NRD) — (1) i Plater (Polska) po 3,5 pkt., Sliwa (Polska) — 2,5 pkt. (1) i Szabo (Rumunia) — 2,5 pkt., Arlanowski (Polska) — 2 pkt., Koch (NRD) — 1,5 pkt. (2), Neykirch (Bulgaria) i Cieja (Polska) po 1,5 pkt. (1), Gadaliński (Polska) i Balcarek (Polska) po 1 pkt. (2). (Cyfry w nawiasach oznaczają niedokończone partie).



M. L. Bielicki

Bakteria 078

70

działanie swojej surowicy i gdy zajdzie tego potrzeba, ulepszyć ją. Ten projekt go pasjonował, utwierdzał w nim nadzieję, że wychodząc z tej fabryki śmierci zdoła przeciwstawić planom zbrodniarzy nie tylko swój gniew i słowa, lecz także czyny, których rezultaty sparaliżują te plany.

Wśród Rooge. Fukuda pożałował po minie porucznika, że rozmowa telefoniczna była ważna i denerwująca. Patrząc na twarz Amerykanina zrozumiał, że porucznik wciąż jeszcze nie wie, kim w rzeczywistości jest rzekomy doktor Sasaki.

Rooge obrzucił obu lekarzy przelotnym spojrzeniem. — Doktorze Sasaki, czy chciałby pan tu jeszcze pozostać? Niestety pilne sprawy służbowe zmuszają mnie do natychmiastowego powrotu.

Fukuda wysilił się na uprzejmy uśmiech.

— Chętnie wrócę z panem, poruczniku. Dowiedziałem się od doktora najważniejszych rzeczy. Dużo pan sam mi powiedział. Wiem już prawie wszystko, co mnie interesowało.

— No to świetnie — ucieszył się Rooge. — Reszty dowie się pan już w trakcie pracy. Jedziemy.

Kiedy wsiadali do samochodu Fukuda wychylił się przez okno i powiedział do Otomury.

— Jeszcze raz panu dziękuję za cenny podarunek. Wyświadczył pan tym wielką przysługę nie tylko mnie.

Otomura uniósł brwi, dając do zrozumienia, że nie pojmuje sensu tych słów, ale samochód ruszył i trudno było żądać jakichkolwiek bliższych wyjaśnień.

Rooge siedział bez słowa, zamyślony i zdenerwowany, Fukuda znów poczuł przypływ beczelnej odwagi.

— Przykre wiadomości, kolego? — poklepał porucznika po ramieniu.

Amerykanin zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie tyle przykre — ile ważne. Miałem telefon w sprawie tego Fukudy. Jesteśmy już na jego tropie.

— Oh, bardzo się cieszę — odparł Fukuda.

— Ja też. Jak tylko go złapiemy, spadnie mi kamień z serca.

Fukuda nic nie odpowiedział. Obserwował swego sąsiada z odrazą. „Gdybyś wiedział, kto przy tobie siedzi, ty tusty wieprzu — myślał — oszalałbyś chyba z wściekłości”.

Samochód jechał ulicami miasta. Raz po raz zwalniano tempo z powodu zatorów. W pewnej chwili zatrzymał ich podoficer MP. Zajrzał do środka, zasalutował i uprzedził, że muszą jechać nieco zmienioną trasą. Zaledwie przed pół godziną udało się rozprzeć demonstrantów sprzed gmachu MP, ale teraz manifestacja przeciąga innymi ulicami, właśnie w tym kierunku.

Rooge zaklął. Samochód skręcił w boczną uliczkę. Fukuda wyrzucił przez okno i zobaczył, że wymija ich taksówka prowadzona przez szofera, który go przywiozł z rana do porucznika. Szofer pozornie obojętnie patrzył na amerykański wóz, ale Fukuda uchwycił ledwie widoczne mrugnienie powieki. Taksówka przejechała kilkadziesiąt metrów i zatrzymała się. Fukuda zrozumiał. Udał zamyślenie i naraz chwycił porucznika za rękę.

— Dobrze że sobie przypomniałem, mam tu właśnie na tej ulicy pewną sprawę do załatwienia. Może wobec tego wysiądę.

(Dalszy ciąg nastąpi)